

## SYN OSADNIKA NA OJCOWIŹNIE

Rodziny osadników przeżywały różne tragedie, ponieważ, los rzucił je w najbardziej odległe zakątki świata. Poznaliśmy już wiele przeżyć wojennych i powojennych naszych osadniczych braci. Pragnę jednak przedstawić nietypowy los syna osadnika z osady Budowla koło Grodna. Jest to chyba jedyny przypadek na całych Kresach Wschodnich toteż warto prześledzić jak do tego doszło. Stanisław Przeraziński, bo o nim będzie mowa, do niedawna jeszcze uprawiał ziemię ojca. Dziś jest na emeryturze, mieszka w swojej rodzinnej parafii Żydomla.

Cofnijmy się jednak do roku 1939. W dniach 22 i 23 września dokonano okrutnego mordu około 20 osadników z Lerypoła i Budowli. Zamordowany został ojciec Stanisława, Bronisław Przeraziński. Matkę i trzech synów wywieziono 10 lutego 1940 roku do Nikulińskiej Bezy, położonej w Mołotowskiej Oblaści.

Najstarszy brat Stanisława, Józef wstąpił ochotniczo do wojska gen. Andersa, przeżył wojnę i osiedlił się w Kanadzie. Młodszy od Józefa, Franciszek zaciągnął się do Berlinga, zginął podczas ofensywy berlińskiej.

Jesienią 1945 roku Przerazińscy wraz z innymi rodakami wracali do Polski. Stanisław wraz z matką i starszą siostrą jechali w wielkiej ciasnocie o przysłowiowym „głodzie i chłodzie”, ale otuchy dodawała im świadomość, że kończą się lata tułaczki i powracają do ojczyzny. W składzie pociągu, którym podróżowali, były trzy wagony repatriantów. W dwóch wagonach je-

chali Polacy, a w trzecim Żydzi. Wskutek różnych priorytetów w transporcie wojska i sprzętu wojskowego, w pobliżu miasta Sumy, odczepiono od składu wagony repatriantów. Stali przez szereg dni na bocznym torze, czekając lecz nadzieja, że znów zostaną podczepieni do pociągu jadącego na zachód malała nieustannie. Nie pomagały interwencje i prośby. Pewnego dnia przy wagonach pojawili się przedstawiciele kierownictwa pobliskiego kolchozu im Lenina, namawiając repatriantów, aby zgodzili się podjąć pracę przy wykopkach ziemniaków. Obiecano, że na czas pracy dostaną zakwaterowanie, wyżywienie a po zakończeniu prac stosowną zapłatę. Żydzi zdecydowanie odrzucili propozycję. Kilkanaście rodzin polskich, a wśród nich Przerazińscy, przyjęło ofertę. Po zakończeniu prac nikt z władz kolchozowych nie podjął żadnych działań aby ułatwić Polakom dalszą podróż do ojczystego kraju. Ci którzy mieli krewnych w Polsce pisali do nich, prosili o pomoc, zaproszenia i interwencję. Jakoś powoli jedni po drugich opuszczali kolchoz im. Lenina. Rodzice Przerazińskiej niestety mieszkali w miejscowości Strupino koło Skidla, a więc na terenie Białorusi. Po otrzymaniu wiadomości od córki zajęli się sprawą. Brat Przerazińskiej udał się do sielsowietu w Żydomli i uzyskał stosowne dokumenty upoważniające do wyjazdu z kolchozu. Pobyt na wykopkach trwał rok.

Rodzina Przerazińskich zamieszkała w chacie dziadka w Strupinie. Stanisław gdy już nabrał „swoich lat” podjął

pracę w skidelskim MTS (maszynno traktornaja stancja). Założył rodzinę. Chciał zamieszkać oddzielnie ale nie pozwolono mu budować domu. Stanisław na początku lat pięćdziesiątych przeniósł się do pracy w kolchozie w Sawołówce. Był dobrym traktorzystą. Kolchoz dał mu ziemię pod budowę domu.

rząd mieści się do dzisiaj we wsi Obuchowo.

Stanisław Przeraziński pracował jako traktorzysta. Orał setki razy ziemię ojca, orał ziemię innych osadników. Teraz całe połacie ziemi nie mają miedz, ale Stanisław pamiętał jak uplasowane były działki osadnicze. Nigdy o tym nie rozmawiał. Pracował na co



*Stanisław Przeraziński przed swoim traktorem*

Żona Stanisława, szlachcianka z zaścianka Hamoszczyzna koło Spuszy za Skidlem, wniosła w posagu drewniany dom, który młodzi przenieśli w 1954 roku na obszar dawnej osady Rokicie. Wkrótce kolchoz z Sawołówki został włączony do kompleksu kolchozowego „Droga do komunizmu”, którego za-

dzień z niedawnymi członkami sielskiego obuchowskiego komitetu rewolucyjnego, którzy tak krwawo rozprawili się z jego ojcem oraz innymi osadnikami.

Ustaliła się taka zasada, że ani Stanisław, ani oni nigdy rozmowami nie wracali do przeszłości, tak jakby nigdy nic ważnego nie wydarzyło się. Tym

bardziej, że żyjący jeszcze zabójcy osadników oraz inni członkowie „rewkomu” byli rozczarowani. Droga do komunizmu, którą wiódł ich kołchoz okazała się drogą na manowce. Pracowali ciężko i żyli w niedostatku. Jednych, tych bardziej krewkich, aresztowała władza sowiecka i zesłała do łagrów, innych zaś wybili Niemcy podczas okupacji.

W latach sześćdziesiątych Stanisław otrzymał list od brata z Kanady. Zaczęły się drobne kłopoty. Listy przed doręceniem były otwierane i czytane. Józef Przeraziński napisał kiedyś, że w Piątej Dywizji Kresowej został rozpoznany Włodzimierz Aplewicz jako morderca osadników z Budowli. Osadzony przez Sowieców w łagrze skorzystał z amnestii aby wstąpić do Wojska Polskiego. Józef pisał dalej, że Aplewicza osądzono i rozstrzelano. Rodzina Aplewiczów w Obuchowie dowiedziała się o tym z kontrolowanego listu i zaczęło się szemranie o zemście za śmierć Włodzimierza.

Stanisław miał się na baczności, ale nie podjęto przeciw niemu żadnych wrogich działań. U władz miał dobrą opinię, bo wyrabiał wysoką normę traktorem. Pod względem politycznym też nie było zastrzeżeń. Prawda, że był sy-

nem osadnika, którego musiano we wrześniu 1939 roku zabić, ale na Syberii odsiedział swoje i został legalnie zwolniony.

Stanisław starał się nie zwracać niczym na siebie uwagi. Nawet na zbiorowej mogile osadników w Żydomli gdzie spoczywa jego ojciec, nie pokazywał się całymi latami. Dopiero po rozpadzie Związku Radzieckiego przystąpił oficjalnie do pielęgnacji grobu.

Ta zachowawcza postawa sprawiła, że jego dzieci i wnuki ani słowem nie mówią po polsku. Sam Stanisław mocno wrósł w miejscową cywilizację. Uzyskał stan wewnętrznej harmonii. Jako emeryt kołchozowy, żyje spokojnie, uprawia działkę przyzagrodową, hoduje krowę, drób. Uważa, że teraz jest mu dobrze. Nie odczuwa specjalnych potrzeb.

Kiedy organizujemy na grodzieńszczyźnie zjazdy rodzin osadników z Budowli, Rokicia i Lerypola, zawsze w nich uczestniczy.

W roku bieżącym w końcu sierpnia odbędzie się już czwarty zjazd rodzin osadników z trzech wymienionych osad. Stanisław cieszy się na spotkanie z byłymi sąsiadami. Jednego indyka tuczy specjalnie na wspólną biesiadę podczas zjazdu.